

Grażyna Dawidowicz
VIII LO w Białymstoku im. Króla Kazimierza Wielkiego

DZIECI BIAŁOSTOCKIEGO GETTA: HISTORIA, LOSY, ŚWIADECTWA

Nie sposób oszacować, ile dzieci znalazło się w 50-tysięcznej grupie więźniów białostockiego getta, ponieważ nie zachowały się żadne statystyki czy dokumenty¹. Nie ma też słów, które mogłyby trafnie opisać setki tysięcy tragedii bezimiennych dziecięcych ofiar Zagłady². Generacyjne doświadczenie dzieci

¹ Do 1942 roku funkcjonowały w białostockiej dzielnicy zamkniętej dwie szkoły podstawowe. Jedna z nich mieściła się przy ulicy Fabrycznej 30, druga przy ul. Nowy Świat 24. Łącznie uczyło się w nich 2100 dzieci. Przy ulicy Nowy Świat 24 mieściła się szkoła ortodoksyjna, gdzie uczyło się 500 uczniów. Prowadziła osobno zajęcia dla chłopców i dziewcząt. Językiem wykładowym był hebrajski i polski. Przy ulicy Fabrycznej 30 znajdowała się szkoła koedukacyjna, w której osobno odbywały się zajęcia dla dziewcząt i chłopców. Liczyła ona 1600 uczniów w klasach od pierwszej do czwartej, którzy uczyli się tam na trzy zmiany. W 1942 roku zamknięto szkoły gettowe i rozpoczęto naukę w formie tajnego domowego nauczania. Pisał o tym Samuel Pisar – uczył go niedoszły rabin (S. Pisar, *Z krwi i nadziei*, Białystok 1992, s. 32), zaś Sara Nomberg prowadziła domową szkołę dla chłopców z sąsiedztwa przy ulicy Jurowieckiej 24 (S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, Lublin 1966, s. 49). Tylko niewielki procent dzieci był objęty edukacją. Nie można więc na podstawie analizy systemu szkolnictwa określić ilości dzieci w getcie (S. Bender, *The Jews of Białystok during World War II and the Holocaust*, Brandeis University Press 2008, s. 149).

„W lipcu 1942 roku spośród 37 000 mieszkańców getta 8 600 zostało objętych obowiązkiem pracy. W kwietniu 1943 roku zaś na 30 000 mieszkańców pracowało 14 650 Żydów, w tym osoby nieletnie”. Według powyższych danych, w getcie zatrudnionych było 50% ludności, ponieważ przewodniczący Judenratu głęboko wierzył, że dzięki pracy ocali ludzi. Na podstawie liczby osób zatrudnionych w getcie można przypuszczać, iż pozostała liczba to dzieci lub osoby starsze – S. Bender, *The Getto of Białystok (June 1941 to August 1943)*, „Studia Podlaskie” 1989, t. 2, s. 313.

² Szymon Datner, historyk i badacz białostockiego getta, opisuje tragedię bezimiennych dzieci. Podczas akcji likwidacyjnej – 20 sierpnia 1943 roku – ewakuowano szpital przy ulicy Fabrycznej 20:

„Z oddziału położniczego wybiega kilku Niemców, trzymając niemowlęta, które jak tobołki przerzucają przez plecy. Za nimi wloką się, pomagając sobie wzajemnie, osłabione położnice. Idą jak martwe, bez protestu, bez prośb, bez złorzeczeń. Na furmanki rzucają niemowlęta jak przedmioty. Rozlega się brutalny śmiech, twarzączki tych piskląt ludzkich są przecież

Holokaustu pozornie tylko tworzy wspólnotę losów: wyrwanie siłą z własnych domów, zostawienie ulubionych zabawek, przedmiotów, brutalne pozbawienie dzieciństwa, skazanie na śmierć. Dzieci musiały opuścić nie tylko domy, ale na zawsze utraciły poczucie bezpieczeństwa. W relacjach autobiograficznych czasu Zagłady można dostrzec powtarzające się doświadczenia, oddające wspólną perspektywę dziecka, które przeżyło traumatyczne dzieciństwo, zostało siłą odarte z dziecięcego świata.



Brama przy ul. Kupieckiej do białostockiego getta

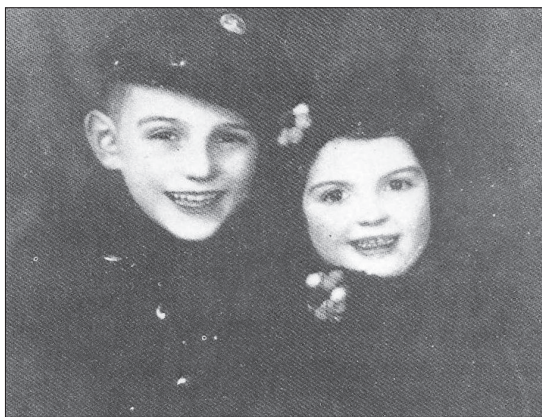
Justyna Kowalska-Leder podkreśla, iż: „Uczuciem dominującym we wspomnieniach dzieciństwa czasu Zagłady jest właśnie strach, doznanie obezwładniającego, paraliżującego, poniżającego (...). Jego siła potrafiła przyćmić nawet odczucie głodu”³. Doświadczenie żydowskiego dziecka łączyło się z sytuacją wykluczenia z dotychczasowego życia społecznego i bolesnym odczuciem izolacji. Przeniesienie z rodzinnych domów do gettowych, zatłoczonych mieszkań, dzielonych z innymi mieszkańcami, którzy stali się towarzyszami ich niedoli, odebrało im prywatność. Od tej pory przyszło im żyć w przeludnionej i odseparowanej dzielnicy, w której jedni byli skazani na drugich. W obliczu braku zaspokojenia elementarnych potrzeb nie zawsze udawało się im stworzyć harmonijną koegzystencję. Dzieci stały się bezbronnymi ofiarami oraz świadkami wszechobecnego głodu, chorób, śmierci i poniżenia godności człowieka, zanim poddano je eksterminacji, nim zginęły w Treblince, Auschwitz, na Majdanku. W 1943 roku

śmieszne. Niemowlęta nie krzyczą, są już na wpół martwe, z wozu dochodzi tylko zdławiony pisk. (...) Matki z trudem znajdują miejsce na następnym wozie. Przez Kupiecką posuwa się »Sonderzug«, czyli pociąg w formie furmanek, nieujęty w rozkładzie jazdy na Żabią, tu we wspólnym dole zostaną wszyscy rozdzielani: mężczyźni, kobiety, dzieci”. Zob. Sz. Datner, *Walka i Zagłada białostockiego ghetta*, Warszawa 2014, s. 61.

³ J. Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009, s. 223.

w białostockim getcie podczas lutowej akcji likwidacyjnej niektóre dzieci zostały uduszone w schronach. Kiedy płakały, poświęcono ich życie, by ratować innych ukrywających się więźniów getta⁴.

Historie widziane oczyma dzieci, zapamiętane i przechowywane długo w pamięci, ujawniają jednak przede wszystkim odrębność ich dziejów. Mimo wspólnoty pokoleniowej, ocaleni reprezentują różne losy i odmienne narracje. Zróżnicowanie to wynika z czynników osobowościowych, warunków ocalenia i sposobu funkcjonowania ich pamięci po latach.



Samuel i Frieda Pisarowie

Przedmiotem mego namysłu będą trzy powroty do dzieciństwa z czasów Zagłady, odbyte wiele lat po Holocauście. Niektóre z nich nie były w ogóle analizowane, ponieważ zostały napisane po angielsku i do tej pory nie doczekały się polskojęzycznego tłumaczenia. Mam tu na myśli wspomnienia Yvette Walczak *Let her go*. Natomiast relacje Haliny Grubowskiej *Haneczko musisz przeżyć* napisana została po polsku, zaś Mishki Zilbersteina *Wola mnie ulica Brukowa* napisana została w języku hebrajskim, a następnie przetłumaczona na język polski przez Ewę Wroczyńską⁵. Wspomniane relacje w ograniczonym zakresie weszły w obieg refleksji o Shoah. Znane są nielicznym odbiorcom ze względu na małe nakłady i niedostępność tych tekstów. W swoim artykule posłużę się obszernymi cytatami z wybranych relacji autobiograficznych, by przybliżyć sposób narracji i doświadczenia autorów wspomnień.

⁴ E. Kracowska, *W getcie i partyzantce*, „Żydzi Białostoccy”, t. 3, Białystok 2000, s. 137–138.

⁵ Hebrajski tytuł książki M. Zilbersteina brzmi *Chaim le-lo zikaron* (*Życie bez pamięci*), została ona wydana w Izraelu w 2008. W Polsce pierwsze wydanie miało miejsce w Białymstoku w 2011 roku i zachowało ten tytuł. W tymże samym roku książka została wydana po raz drugi w Warszawie pod zmienionym tytułem *Wola mnie ulica Brukowa*. W tej pracy przywołuję cytaty z warszawskiego wydania.

Narratorzy urodzili się w podobnym czasie: Yvette Walczak (Ewa Maria Syrota) w roku 1931, Halina Grubowska (Hanna Grinberg) w 1933, z kolei Mishka Zilberstein (Mosze Kornblit) nie zna daty swego urodzenia, zakłada, iż przypada ona na rok 1929 lub 1930 (w 1941 roku miał 11–12 lat, ponieważ nie przeżył jeszcze bar micwy).

Wiek ocalonych (10–11 lat) w psychologii rozwojowej określany jest jako okres wczesnego dojrzewania⁶. Autorzy wspomnień w momencie wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej i znalezienia się w białostockim getcie byli już na tyle dojrzały, by rozumieć położenie, izolację i zagrożenie życia, ale jednocześnie zbyt niedojrzały, by ponosić odpowiedzialność za ocalenie swoje i najbliższych. Czas Zagłady przyspieszył jednak naturalny porządek rzeczy i nierzadko dziecięce ofiary Holocaustu musiały podejmować wybory nieadekwatne do swego wieku.

Po wielu latach dzieci ocalone z Shoah wydobywają z pamięci skrawki bezpowrotnie utraconego dzieciństwa. Ich relacje okazują się odzyskiwaniem pokładów świadomości, którą przez lata ukrywały głęboko w sobie, przykrywając je sarkofagiem zapomnienia, tak jakby chciały wywołać wrażenie, że bolesne wydarzenia nigdy nie miały miejsca. Są jednak one skazani na wspomnienia, od których nie mogą się uwolnić. Po wielu latach tli się ta pamięć w różnych pokładach ich świadomości już dorosłego człowieka. Zranione w dzieciństwie uczucia, chociaż były wypierane przez lata, okazały się jednakże tak silnie zakorzenione, iż wywołały potrzebę utrwalenia własnych historii. Przemawiają w pierwszej osobie, ale mówią głosem dorosłego narratora, który wielokrotnie artykułuje swoje emocje zapamiętane z traumatycznego dzieciństwa. Udaje się im ocalić dziecięcą wrażliwość przy jednoczesnym zachowaniu perspektywy osoby dorosłej. Czytelnik otrzymuje spójną, ale dychotomicznie ukształtowaną narrację.

Wspomnienia autobiograficzne Walczak, Grubowskiej i Zilbersteina są prowadzone w porządku chronologicznym, który zostaje zakłócony przez nakładającą się na niego porządek jaźni dorosłych ocalonych z Holocaustu. Nie mają formy kroniki, a pamięć tak odległych zdarzeń tworzy mozaikę złożoną z różnych obrazów przeszłości.

Warto zastanowić się, **dłaczego autorzy przywołanych wspomnień tak długo nie pisali?** Ocaleni często nie chcieli mówić o własnych doświadczeniach, próbowali uciec od bolesnej przeszłości, nierzadko od straty bliskich, ciężaru bezradności i przeżytej traumy.

Katarzyna Meloch, która także jako dziecko znalazła się w białostockim getcie, wyjaśnia przyczynę tak długiego milczenia: „(...) późno dorastaliśmy do naszych historycznych doświadczeń. Najpierw trzeba było je przeżyć, potem – próbować zrozumieć. Opisanie przyszło jeszcze później”⁷.

⁶ S. A. Rathus, *Psychologia współczesna*, tłum. B. Wojciszke, Gdańsk 2006, s. 181 oraz K. Czarnecki, *Psychologia rozwojowa osobowości i zachowania człowieka*, Sosnowiec 2007, s. 124–124.

⁷ K. Meloch, „Dzieci Holocaustu mówią”... po raz czwarty, Vol. 4, Warszawa 2012, s. 9.

Przerwane milczenie

Różne impulsy wywołały potrzebę utrwalenia wspomnień. Halina Grubowska swoją relację spisała 60 lat po wojnie, a inspiracją do jej powstania było ukazanie się książki Gustawa Kerszmana *Jak ginąć, to razem*. Autor był synem znanego okulisty, z którym bawiła się w getcie: „Często myślałam, że powinnam opisać, w jaki sposób przeżyłam Zagładę, ale zawsze tę pracę odkładałam, gdyż zdawałam sobie sprawę, że to nie będzie łatwe”⁸.

Mishka Zilberstein napisał wspomnienia po 67 latach od momentu znalezienia się w getcie. Nie wtajemniczał przez wiele lat bliskich w historię swego życia. Budował własny świat od nowa, skoncentrowany na codzienności, rodzinie, pracy w nowopowstałym państwie Izrael⁹:

„Dlaczego milczałem i nie opowiadałem, jak uciekłem w nocy z getta, przerażony, ranny i rozbity, obolały strasznie na całym ciele i biegłem ciemnymi uliczkami i biegłem ciemnymi nocami, bez jedzenia, nie wiedząc, dokąd mnie nogi poniosą?

Dlaczego nie mówiłem ani nie opowiadałem, jak zostałem bez rodziców, bez kogoś bliskiego? Byłem wówczas tylko młodym chłopakiem, dziesięcioletkiem, a może 12-latkim, nawet tego nie udało mi się zapamiętać. (...) Chciałem tylko zapomnieć. Zapomnieć, jak próbowałem sam jeden przetrwać i ocalić życie, które było rozproszone po polach i lasach, pomiędzy watahami wilków i dzikimi zwierzętami, na pograniczu Polski i Białorusi”¹⁰.

Istotną przyczyną milczenia Zilbersteina była amnezja, rodzaj wstrząsu po-traumatycznego, utrata korzeni, co sprawiło, iż autor nie pamiętał, kim jest, zapomniał nawet imiona rodziców i rodzeństwa, stracił wszystkie rodzinne fotografie. Nie znał też nikogo, kto mógłby pomóc przywrócić mu ukryte w świadomości skrawki pamięci i zrekonstruować własną historię. Stan taki trwał do czasu spotkania w Hajfie (w 1999 roku) Meira Zawadzkiego z Białegostoku, który pokazał Zilbersteinowi listę transportową I196 nazwisk dzieci z białostockiego getta w wieku od 5 do 16 lat oraz 53 dorosłych opiekunów wywiezionych do Terezina w Czechach, a następnie do Auschwitz. Dzieci zakwalifikowane do transportu pochodziły z różnych środowisk, na przykład z domów sierot, rodzin o różnym statusie materialnym. Większość z nich została oderwana od bliskich siłą, ale zdarzały się też przypadki dobrowolnego oddawania dzieci przez rodziców.

Rozpowszechniano wówczas pogłoskę, iż grupa ta ma być wysłana do Palestyny lub do Szwajcarii na wymianę za jeńców niemieckich. Dzieci zostały

⁸ H. Grubowska, *Haneczko, musisz przeżyć*, Montreal 2007, s. 7.

⁹ Historię polskojęzycznego wydania M. Zilbersteina opisuje B. Olech, *Mishki Zilbersteina podróż do przeszłości. O książce „Życie bez pamięci”, [w:] Żydzi wschodniej Polski, Seria II: W blasku i cieniu historii*, red. J. Ławski, B. Olech, Białystok 2013, s. 269–270.

¹⁰ M. Zilberstein, *Wola mnie ulica Brukowa*, tłum. z hebrajskiego Wroczyńska, Warszawa 2011, s. 13–14.

z placu przeładunkowego odprowadzone z powrotem do getta i umieszczone w budynku dawnego gimnazjum przy ul. Fabrycznej, gdzie spędziły kilka dni. Pociąg z Białegostoku do Terezina wyruszył pomiędzy 20 a 22 sierpnia 1943 roku. Przyjazd transportu do celu nastąpił 24 lub 25 sierpnia. Dzieci znajdowały się w bardzo złej kondycji psychicznej i fizycznej. W Czechach przebywały do października, skąd trafiły do komory gazowej w Auschwitz-Birkenau, gdzie zostały zamordowane 7 października 1943 roku¹¹. Na tej liście odnalazł Mishka nazwiska swojego brata i rodziców Fejgi i Szmuela Kornblitów (przypomniawsobie swoje nazwisko), co zapoczątkowało odkrywanie jego tożsamości i zainspirowało także do odbycia podróży do miasta jego dzieciństwa w poszukiwaniu śladów własnych korzeni. Pierwsza podróż Zilbersteina do Białegostoku nastąpiła w 2000 roku¹². Następnie czynił regularnie, co roku brał udział w obchodach rocznicy wybuchu powstania w getcie białostockim 16 sierpnia, gdzie spotykał ludzi, którzy pomagali przypomnieć mu i zrozumieć jego przeszłość.

Yvette Walczak spisała autobiograficzne wspomnienia w wieku 81 lat, korzystając z pomocy Naomi Roath. Jej powrót do przeszłości można uznać za terapię mającą na celu uwolnienie od ciężaru pamięci, towarzyszącego całemu jej życiu. Walczak nigdy nie pogodziła się z własnym losem i nawet u schyłku życia przyznawała się do nienawiści wobec morderców swojej matki:

„Nie mogę nigdy zapomnieć ani wybaczyć tym odpowiedzialnym za rzeź 6 milionów ofiar, wśród których była moja matka. Jestem zła na tych, którzy rozpętali wojnę, chcieli władać światem, zamordowali moją matkę. Uznali siebie za rasę panów i pokazali brak człowieczeństwa. Moja złość jest jak wulkan wrzący pod swoją powierzchnią. Chciałam uniknąć nadmiernego uzewnętrzniania emocji, ale od czasu do czasu one eksplodują”¹³.

Cień rodziców i rodzinnego domu

Dwa przywołane przeze mnie wspomnienia – Haliny Grubowskiej i Yvette Walczak – są dedykowane matkom; bohaterkom, które zajmują ważne miejsce w świadomości dorosłych już ocalonych. Przeżywali oni ból z powodu męczeńskiej śmierci ich matek, odczuwali ogromną pustkę i tęsknotę, które nigdy nie znalazły ukojenia. Próbowali zrozumieć ich uczucia i myśli w sytuacji, kiedy wiedziały, że niedługo zostaną zamordowane i nie zobaczą swoich dzieci.

Halina Grubowska straciła matkę podczas przeprowadzki do getta. Łączyły je szczególnie bliskie więzi, spędzały razem wiele czasu. Dziewczyna długo wypatrywała jej powrotu, chociaż w getcie znajdowała się pod troskliwą opieką ojca i sióstr

¹¹ Zob. więcej: A. Buchowska, „*Te dzieci są moje!*” *Losy białostockiego transportu dziecięcego z 5 października 1943 r. w relacjach świadków*, „Studia Podlaskie”, 2006, t. XVI, s. 179–208.

¹² M. Zilberstein, dz. cyt., s. 18.

¹³ Y. Walczak, *Let her go*, tłum. z angielskiego G. Dawidowicz, S. Iwanowska, Londyn 2012, s. 156.

matki. Nie miała jednak szansy przeżycia żałoby, poznania szczegółów na temat jej śmierci. Po wojnie również czyniła starania, by ją odnaleźć. Idealizowała jej wizerunek, zapamiętała Ewę Szlang jako osobę energiczną, aktywną zawodowo, gościnną i nowoczesną (wychodząc za mąż, zachowała swoje panięskie nazwisko).

Matka Yvette Walczak, Eugenia Syrota, trafiła do getta jako przedstawicielka kościoła reformowanego¹⁴. Szybko zrozumiała położenie Żydów, postanowiła ratować swoją jedyną córkę, którą powierzyła opiece niani. Sama zginęła w Auschwitz wraz z niepełnosprawną siostrą Emmą, towarzysząc jej do końca.



Yvette Syrota, obecnie Walczak,
z mamą



Yvette Syrota
z dziadkiem

Do momentu pożegnania Yvette nie miała bliskich więzi z matką, ponieważ wychowaniem dziewczynki zajmowała się opiekunka. Yvette zrozumiała jej miłość dopiero w chwili rozstania. Szybko matka dziewczynki zorientowała się, iż sytuacja nie rokuje ocalenia, postanowiła wydostać stamtąd córkę. Wykorzystując swoje przedwojenne kontakty, przerzuciła ją przez mur getta. Wykazała ogromną determinację, by ratować ukochane dziecko. Podczas ucieczki z getta dziewczynka nie rozumiała jeszcze, że straciła matkę na zawsze:

„Dedykuję tę książkę pamięci mojej mamy zamiast położenia kwiatów na jej grobie. Nie miałam szansy poznać mojej mamy lepiej. (...) Myślę o mojej

¹⁴ Protestantki Kościół Ewangelicko-Reformowany należy do Kościołów kalwińskich, wywodzących się z reformacji szwajcarskiej.

matce teraz. Próbuję marzyć o niej każdej nocy. Nie potrafię przypomnieć jej twarzy. Widzę tylko jej wizerunek, jaki pojawia się na zdjęciach, jej obecność została usunięta z mojej pamięci. Być może podświadomie ukryłam mój ból razem z rysami matki. Myślę, że jest to także poczucie winy, iż jako dziecko nigdy nie byłam zdolna pokochać ją tak, jak tego pragnęłam. Pamiętam moją matkę jako piękną, wykształconą kobietę odbywającą wizyty u krawcowej. Pamiętam jej złość w sklepie obuwniczym. I przypominam sobie jej zdenerwowanie z powodu zerwanego przeze mnie paska przy jej zegarku. Tak było do czasu, kiedy zobaczyłam jej prawdziwy ból, kiedy szliśmy przez mroźny park. Zastanawiałam się, czy mogłabym ją naprawdę pokochać bez tej chwili przerwanej przez okoliczności, której kontynuacja nigdy już nie nastąpiła z powodu jej śmierci”¹⁵.

Również Mishka Zilberstein dedykuje wspomnienia swoim bliskim, dzięki czemu ujawnia emocjonalną więź z nimi oraz głębokie zranienie z powodu ich straty: „Książkę tę poświęcam pamięci moich Rodziców Szmuela i Fejgi, mojej siostry Ewy, brata Mendla, którzy zginęli w strasznej Zagładzie razem z wieloma Synami i Córkami Narodu Żydowskiego, w tym z całą moją rozległą rodziną, z której oprócz mnie nie ocalał nikt”¹⁶. Upamiętniając najbliższych, narrator w dedykacji przywołuje żonę, podkreślając jej rolę: „(...) najbliższą towarzyszkę, która podąży wraz ze mną ręką w rękę już ponad pół wieku naszego małżeństwa i która bardzo pomogła mi w pisaniu tej książki. Jesteśmy razem na dobre i na złe. Na zawsze”¹⁷.

Pochodzenie

Stopień uszczegółowienia informacji na temat dzieciństwa jest w przywołanych relacjach zróżnicowany, co mogło być związane z jego radosnym lub trudnym przeżywaniem. Beztróskie wspomnienia nasycone są szczegółami, osobami, zapachami, pejzażami. Niełatwe dzieciństwo zaś powraca we wspomnieniach jako obraz wyzbyty soczystości i konkretności. Pojawia się jako zbiór informacji, obrazów.

Yvette Walczak, z domu Ewa Maria Syrota, urodziła się w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Maurycy Syrota przyjechał ze Związku Radzieckiego, ukończył studia medyczne w Lipsku, dyplom nostryfikował w Wilnie na Uniwersytecie Stefana Batorego. Był znanym w mieście lekarzem-psychiatrą. Przed wojną pracował w szpitalu w Choroszczycy na stanowisku ordynatora oraz jako biegły sądowy. Prowadził prywatny gabinet w mieszkaniu przy ulicy Piłsudskiego 24. Udzielał się również społecznie w Ambulatorium kościoła Misji Barbikańskiej przy ulicy Rocha 23, gdzie jego teść pełnił funkcję pastora kościoła w obrządku

¹⁵ Y. Walczak, dz. cyt., s. 157–159.

¹⁶ M. Zilberstein, dz. cyt., s. 11.

¹⁷ Tamże.

reformowanym¹⁸. Maurycy Syrota prowadził też badania naukowe nad zawartością bromu we krwi u osób chorych umysłowo. Działalność tę przerwała druga wojna światowa¹⁹.

Matka Yvette – Eugenia – ukończyła studia ekonomiczne. Autorka wspomnień *Let her go* była więc dzieckiem wychowującym się w domu inteligentkim. Rodzina miała służbę: kucharki, gosposie i guwernantki. Dziewczynkę fascynowały opowieści służby, jej niekończące się plotki. Na przykład rozpowszechniano informację, że ciotka Emma (najmłodsza siostra Eugenii) miała zespół Downa, ponieważ urodziła się w pociągu. Kucharka pracująca w ich domu nie rozstawała się z egipskim sennikiem, gdyż uważała, że znajduje się w nim wszelka wiedza. Pokojówka pracowała codziennie. Praczka robiła pranie w poniedziałki. Myła wszystko ręcznie w drewnianej balii, do większych rzeczy używała tary. Ubrania rodziny były zrobione z naturalnych tkanin (z lnu, bawełny, wełny i jedwabiu). Wszystkie rzeczy prasowano żelazkiem na węgiel. Yvette Walczak zapamiętała rutynowe zajęcia, domowe zwyczaje, coroczne miesięczne wczasy w Orłowie, ponieważ składały się one na specyfikę jej szczęśliwego dzieciństwa.

Dziadkowie ze strony matki Yvette posiadali duży dom niedaleko kaplicy kościoła Misji Barbikańskiej przy ulicy Rocha 23. W pamięci narratorki zapisały się rzędy lip rosnące przy budynku oraz rabata czerwonych wysokich róż. Lubiała jako dziecko przechodzić obok kwiatów o żywych, jaskrawych kolorach i słodkim zapachu. Mogła obserwować rozwój kwiatów, zrywać róże, omijając kolce. Na prawo od podjazdu znajdowała się kaplica, w której odbywały się codzienne nabożeństwa odprawiane przez dziadka. Do mieszkania trzeba było się wspinać po kilku schodkach. Po otwarciu drzwi widać było przestronny korytarz, bezpośrednio z niego przechodziło się do wielkiej jadalni. W domu dziadków Gorodyszczów znajdowały się bardzo wygodne pomieszczenia oraz ciężkie dębowe meble.

Inaczej świat dzieciństwa powraca we wspomnieniach Haliny Grubowskiej. Zapamiętała mniej szczegółów, ale zwróciła uwagę na relacje, częste odwiedzi-
ny, spotkania rodzinne. Rodzina Szlangów mieszkała w Warszawie przy ulicy Nowolipki 66. Prowadziła przed wojną małą farbiarnię. Matka Chawa (Ewa)

¹⁸ M. Sopek, M. Szkudlarek, *Moryc Syrota (1904–?)*, „Medyk Białostocki” 2011, nr 5, s. 26.

¹⁹ W czasie okupacji sowieckiej Maurycy Syrota został zesłany na Syberię, skąd wydostał się z polskim wojskiem. Po opuszczeniu Związku Radzieckiego dotarł do Teheranu i tam leczył polskich żołnierzy. Podczas pobytu w Bolonii ożyły jego fascynacje naukowe, wygłosił tam referat oparty na obszernym materiale klinicznym. Po przyjeździe do Anglii otrzymał stanowisko ordynatora i wicedyrektora jednego z największych szpitali psychiatrycznych (Wakefield). Życie Maurycego Syroty ocenione zostało pozytywnie: „Cechowała go skromność, pogoda duchowa, mrówcza pracowitość i niecodzienna sumienność, a nade wszystko współczujące podjęcie do cierpiącego bliźniego” (Z. Grebecki, *Doktor Maurycy Syrota*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”, Londyn 1954, nr 425, s. 3).

Szlang miała cztery siostry i brata. Skończyła w Warszawie szkołę dla położnych. Jedna z sióstr została odtrącona przez rodziców, nie można było wspominać o jej istnieniu z powodu związku z komunistą i wzięcia ślubu w urzędzie. Rodzeństwo utrzymywało z nią kontakt w tajemnicy przed rodzicami.

Rodzina Grinbergów była wielodzietna (liczyła ośmioro rodzeństwa), pochodziła z Płocka. Po śmierci ojca przeniosła się do Warszawy i zamieszkała przy ulicy Przejazd 9²⁰. Siostry ojca prowadziły w jednym z pokoi bibliotekę, dzięki czemu zarabiały na skromne utrzymanie. Lejb (Leon) Grinberg nie miał możliwości zdobycia wykształcenia ze względu na trudną sytuację materialną. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy i represjach, jakich doświadczali Żydzi, rodzina Grinbergów zdecydowała w październiku 1939 roku uciec do Białegostoku, zamieszkali tu przy ulicy Warszawskiej 77 i stali się częścią zasymilowanego środowiska żydowskiego. Matka pracowała jako położna w fabryce włókienniczej przy ulicy Białostoczańskiej, ojciec nie miał stałego zatrudnienia. Mała Hania Grinberg chodziła w czasie okupacji sowieckiej do przedszkola i szybko nauczyła się języka rosyjskiego. Do czasu wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej rodzina wiodła skromne życie, jednakże łączyły ją silne więzi. Posiadała też liczną grupę przyjaciół. W jej domu rozmawiano po polsku, choć rodzice dobrze znali jidysz. Sądziła ona, że skoro mieszkają w Polsce, powinni posługiwać się językiem tego kraju²¹.

Najmniej konkretno na temat rodziny znajdujemy we wspomnieniach Miśki Zilbersteina (przyczyn należy upatrywać w traumie doznanej podczas Zagłady i utracie pamięci). Mieszkał przed wojną w dzielnicy białostockiej biedoty Chanajki. Ojciec jego był szewcem, matka zajmowała się domem. Chłopiec już w czasie okupacji sowieckiej dorywczo pracował, pomagając rodzinie przetrwać trudny czas. Zatrudniał się jako pomocnik furmana. Jako kilkunastoletni chłopiec wykazywał się ogromnym sprytem i pomysłowością, co ułatwiało mu podejmowanie pracy. Fakt, iż potrafił wejść w rolę dorosłego już przed wojną, tłumaczy jego zaradność podczas ucieczki z getta i ukrywania się w lesie. W domu rodzina rozmawiała przede wszystkim w jidysz, po polsku i rosyjsku. Chłopiec uczył się w Talmud Torze²². Z trzech prezentowanych postaci Miśka Zilberstein był

²⁰ H. Grubowska, dz. cyt., s. 20–21.

²¹ Tamże, s. 25.

²² Talmud-Tora – nazwa religijnej szkoły elementarnej, przeznaczona dla dzieci najuboższych rodziców, a także dla sierot, których nie stać było na opłacenie nauki u prywatnych nauczycieli. Działała najczęściej przy synagogach bądź w wynajmowanych pomieszczeniach albo w prywatnych mieszkaniach nauczycieli. Szkołki te pierwotnie były publicznymi chederami, w których nauka była bezpłatna, a zatrudnieni tam mełamedzi byli opłacani najczęściej z funduszy gminnych bądź organizacji dobroczynnych. Program białostockiej Talmud-Tory przy ul. Pięknego 11 w Białymstoku opisuje Ewa Krychniak, *Szkołnictwo żydowskie w Białymstoku w okresie międzywojennym*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, seria VI: *Żydzi białostoccy: od początków do*

najbardziej związany z żydostwem, o czym świadczy przedwojenna edukacja religijna chłopca.

Ocalone w pamięci. Migawki z białostockiego getta

Każdy z przywołanych bohaterów znalazł się w białostockim getcie. Czas pobytu był zróżnicowany, dlatego rzeczywistość za murem została inaczej zarejestrowana w ich świadomości. Najdłużej w białostockiej dzielnicy zamkniętej przebywała Halina Grubowska. Mieszkała tam ona od sierpnia 1941 roku do akcji lutowej w roku 1943. Mishka Zilberstein uciekł z getta krótko po jego powstaniu, jesienią 1941, a zimę tego roku spędził już w lesie, który stał się jego domem na najbliższe trzy lata.

Yvette Walczak także krótko przebywała w białostockim getcie, latem roku 1942 przez trzy tygodnie²³. Narratorka zapamiętała bardzo skromne warunki życia. Doświadczyła w tym czasie trudnego losu dziecka Holokaustu. Zapamiętała głód, trudne warunki życia i zabijanych ludzi. Jej matka, Eugenia Syrota, musiała po raz pierwszy w życiu podjąć pracę. Została zatrudniona w fabryce włókienniczej. Yvette całymi dniami przebywała z niepełnosprawną ciotką Emmą w oczekiwaniu na powrót matki. Matka musiała też wypełniać obowiązki domowe, zdobywać żywność, codziennie gotować zupę, co do tej pory czyniła służba. Doświadczyła także dezaprobaty otoczenia z racji przynależności do kościoła chrześcijańskiego i pracy swego ojca, który nawracał Żydów. Mimo trudności, okazała się silną kobietą, podjęła walkę o przetrwanie. Wysłała nielegalnie z getta, by zdobyć żywność, potrzebne rzeczy i przygotować wyprowadzenie córki z getta.

Obraz białostockiej dzielnicy zamkniętej w narracjach ocalonych nie ma charakteru spójnej i całościowej refleksji. Wspomnienia przybierają fragmentaryczną formę, są ściśle związane z doświadczanymi wówczas emocjami. Najwięcej szczegółów z życia w getcie przywołuje Grubowska. Podaje ona miejsce zamieszkania (ulica Nowy Świat 22), opisuje warunki życia, wymienia nazwiska lokatorów czteropokojowego mieszkania. Zwraca też uwagę na konflikty wybuchające między nimi, spowodowane ciasnotą i przeludnieniem. Narratorka przyznaje się także do luk w pamięci. Píše między innymi: „Następny pokój zajmowała rodzina, której nazwiska nie pamiętam”²⁴.

Halina Grubowska zapamiętała też rozdawanie kartek na żywność mieszkańcom getta oraz zasady ich przydzielania (osoba pracująca otrzymywała większe racje żywnościowe niż osoba posiadająca status bezrobotnego)²⁵. W narracji

1939 roku, red. J. Ławski, K. K. Pilichiewicz, A. Wydrycka, Białystok 2018, s. 156–157.

²³ Y. Walczak, dz. cyt., s. 14.

²⁴ H. Grubowska, dz. cyt., s. 37.

²⁵ Mało prawdopodobne wydaje się, by dziesięcioletnie dziecko było wtajemniczone w zagadnie-

Grubowskiej wybrzmiały też smaki potraw jedzonych w getcie, takich jak czu-
lent przyrządzany regularnie na szabat z ziemniaków, kaszy jęczmiennej, odro-
biny tłuszczu i cebuli, a także nielubiane ciasto z marchwi i placki ziemniaczane
smażone na tranie: „O smaku tych placków nie ma co mówić. Była to najgorsza
rzecz, jaką jadłam w życiu”²⁶. Wspomina również, iż w getcie małe dzieci kar-
miono zupką przepalanką z mąki, wody i odrobiny masła.

Grubowska uczyła w getcie na tajne komplety, które prowadzono w ję-
zyku polskim. Dzieci uczyły się przyrody, literatury polskiej. Podczas zajęć na-
uczycielka przygotowywała swoich uczniów do walki o przetrwanie po aryjskiej
stronie. Uczyła je dzielić się jedzeniem, uczyła też swoich podopiecznych kła-
mac, co zaprzeczało ethosowi nauczyciela-głosiciela prawdy:

„Pani Renia wiedziała, że nie wszystkie dzieci mają coś do jedzenia. Pro-
siła nas, żeby każdy podał swoje śniadanie, i odkrawała mały kawałek dla tych
dzieci, które nie miały co jeść (...). Uczyła ich także kłamać, by przygotować do
sytuacji, kiedy będą musiały walczyć o swoje życie. Nasza nauczycielka mówiła
lampa, a my mieliśmy pokazać nos i odwrotnie. Ćwiczyliśmy to długo, żeby się
nie mylić. Pani Renia kazała sobie patrzeć prosto w oczy i bez mrugnienia, bez
odwracania wzroku powtarzać: »Nie jestem Żydem«, »Nie jestem Żydówką«. Ju-
ż wtedy wiedziała i mówiła nam często, że większość z nas zginie, ale ktoś
musi przeżyć. Do mnie mówiła z naciskiem: »Masz dobry wygląd. Musisz prze-
żyć Haneczko«. Przekonywała nas, że Ci, którzy przeżyją, powinni opowiedzieć
światu, co Niemcy z nami robili. Z podziwem myślę dziś o tej kobiecie, która
starła się w małych dzieciach budzić hart ducha. Słuchając *Ojca zadżumionych*,
rozumieliśmy, że mimo ogromnego bólu po stracie najbliższych, musimy żyć
dalej. Musimy kłamać i nie przyznawać się do żydostwa, aby żyć”²⁷.

Grubowska zapamiętała także piosenki śpiewane w getcie: „W Białostoc-
kim getcie, Żydzi, jest straszny krzyk, i boli mnie serce. Siedzimy i myślimy, co
z nami będzie. Nas gonią i biją na ulicy z łatą na plecach. Kobiety pytają Barasza
w Judenracie, co będzie z naszymi mężami”²⁸. Narratorka wprowadza też odbior-
ców w świat dziecięcych zabaw w dzielnicy zamkniętej, kiedy przygotowywano
przedstawienia, organizowano grę w klasy²⁹. Dzieci w getcie poruszały tematy
zastyszane u swoich rodziców: „(...) kto ma aryjską twarz, a kto nie, kto może
przeżyć, a kto nie ma szans”³⁰.

Mishka Zilberstein zwraca przede wszystkim uwagę na przeludnienie w get-
cie. Narrator wspomina proceder przemytu żywności do białostockiej dzielnicy

nia dorosłych.

²⁶ H. Grubowska, dz., cyt., s. 39.

²⁷ Tamże, s. 42.

²⁸ Tamże, s. 39–40.

²⁹ Tamże, s. 41.

³⁰ Tamże, s. 43.

zamkniętej, ponieważ aktywnie sam w nim uczestniczył, codziennie przemycając towary ze strony aryjskiej, by zaopatrzyć rodzinę. Podczas jednej z prób przemycenia został zatrzymany przez żydowskiego policjanta oraz niemieckiego strażnika i dotkliwie pobity aż do utraty przytomności. Opisuje to wydarzenie: „Nie wiem, jak długo leżałem bez przytomności. Kiedy się ocknąłem, nie wiedziałem, gdzie jestem. Każdym nerwem czułem straszny ból we wszystkich członkach ciała. Z trudem próbowałem się podnieść. Całe ciało miałem pokryte ranami i guzami. W końcu udało mi się stanąć na nogi. W jednej chwili podjąłem decyzję: nie stanę w tym przeklętym miejscu. Muszę uciekać. Nie zaszedłem nawet do domu. Wiedziałem, że po zmierzchu zabronione było kręcenie się po ulicach. (...) Po kilku minutach znalazłem się na zewnątrz getta, po polskiej stronie. Było ciemno i dookoła panował zupełny spokój. Zacząłem iść. Nie wiedziałem dokąd, ani jak długo. Szedłem ku nieznannej przyszłości, nie wiedząc wtedy jeszcze, że już więcej nie spotkam rodziców i sióstr”³¹.

Egzystencja w getcie tworzyła iluzję normalności. Dzieci bawiły się, przygotowywały laurki na Dzień Matki, wystawiały przedstawienia, ale nie opuszczała ich świadomość, że znajdują się w wyjątkowym położeniu, które wykaczało daleko poza standardy normalnego dzieciństwa. Ich przeżycia w sytuacji granicznej odsłaniają niedziecięcy już wymiar świadomości, ponieważ beztronski świat na zawsze został zniszczony.

Trajektorie ocalenia

Żydowscy rodzice, matki i ojcowie, świadomi widma nieuniknionej śmierci swoich dzieci, podejmowali próby ich ratowania, które stanowiły jednocześnie ogromne wyzwania emocjonalne.

Po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Białegostoku (we wrześniu 1939 roku), ojciec Yvette postanowił ukryć się u przyjaciół, na wsi poza Białymstokiem, zabierając ze sobą niepełnosprawną ciotkę Emmę i guwernantkę dziewczynki Ninę. Niestety, po przebyciu kilku kilometrów zostali aresztowani przez NKWD i zabrani na posterunek. Stamtąd Maurycy Syrota oraz dwie ciotki i wujek (siostry i brat matki) zostali zesłani do obozu pracy na Syberii. Po uwolnieniu z niego ciotka i ojciec wstąpili do Armii Andersa i walcząc w polskim wojsku dotarli do Włoch, skąd Maurycy Syrota wyjechał do Anglii.

Yvette z matką, niepełnosprawną ciotką i guwernantką Niną wróciły do Białegostoku i tam razem mieszkały, poddając się sowieckiemu reżimowi. Swe komfortowe mieszkanie kobiety musiały dzielić z rodzinami oficerów sowieckich, którzy nie tylko przejęli pokoje, meble, ale też rzeczy osobiste, pozostawiając gospodarzom jeden pokój. Kiedy w czerwcu 1941 roku Niemcy zaatakowały Związek Radziecki, a nowy niemiecki okupant wkroczył do miasta, Yvette z mat-

³¹ M. Zilberstein, dz. cyt., s. 32.

ką, ciotką Emmą i guwernantką Niną zamieszkały w jednym pokoju w skromnym domu u państwa Łukasików, znajdującym się w ogrodzie posesji kościoła dziadka przy ulicy Rocha 23. W sierpniu tego samego roku utworzono getto, do którego przesiedlono ludność żydowską. W tym czasie Yvette jeszcze nie zdawała sobie sprawy z żydowskiego pochodzenia. Latem 1942 roku w wyniku donosu sąsiedzkiego dziewczynka wraz z matką i jej siostrą trafiły do getta. Zostały zabrane tam w eskorcie karabinów. Nie pomógł fakt przynależności do protestanckiego kościoła chrześcijańskiego. Opiekunka Nina usiłowała zorganizować powrót na „aryjską” stronę. Drogą oficjalną nie udało się tego osiągnąć, dlatego o umówionej godzinie, dniu i miejscu czekała, aby odebrać Yvette. Po stronie getta przy wysokim murze matka Yvette rozstawała się ze swoim jedynym dzieckiem, czuła, że widzi córkę ostatni raz, żegnała się z nią, płacząc i przytulając ją. Znajomy, który zorganizował tę ucieczkę, powiedział do zdruzgotanej Eugenii Syroty: „pozwól jej odejść”. Taki tytuł nadała Yvette książce, w której zawarła swoją wspomnieniową narrację.

Yvette została uratowana przez grupę Polaków, dawnych znajomych: rodziców przyjaciółki z klasy, sąsiadów, krewnych dawnego szofera dziadka. Przede wszystkim jednak ocalenie zawdzięcza swojej guwernantce Ninie, której nazwiska w swojej relacji autobiograficznej nie wymienia, a była z nią silnie emocjonalnie związana, traktując jak swoją drugą mamę.

Opiekunka zorganizowała łańcuch ludzi, którzy pomagali wyprowadzonej z getta dziewczynce, przyjmując ją w swoich domach za cenę narażenia własnego życia. Gdy Nina nie mogła dłużej sprawować nad nią opieki, umieściła ją w sierocińcu prowadzonym przez siostry szarytki w Supraślu. Zdobyła fałszywą metrykę na nazwisko Józefa Larisa Klauze³². Dziewczynka nie potrafiła przystosować się do nowego środowiska i zapamiętała liczne zdarzenia, w których doznała poniżenia, dlatego postanowiła stamtąd uciec. Yvette opisywała monotonne życie w klasztorze skoncentrowane na modlitwach, ciężkiej pracy, surowej dyscyplinie i karach fizycznych, otrzymywanych za drobne przewinienia. Wielokrotnie też doświadczała głodu. Dziewczynę izolowano także od grupy, musiała iść kilka kroków za koleżankami do kościoła w Supraślu w obawie przed zdemaskowaniem z powodu jej semickiego wyglądu. Sytuację tę trudno było wyjaśnić innym podopiecznym sierocińca. Ewa Kurek trafnie zauważa, analizując położenie dzieci ukrywanych w klasztorach, iż siostry nie zawsze postępowały w sposób pedagogiczny, a dzieci zapamiętały doznane krzywdy. Podkreśla jednak: „Matkom wybacza się wszystko – zakonnicom nie”³³. Yvette rozróżnia pamięć o postawie zakonnicy i zachowuje dobre wspomnienia o starszej siostrze Józefie,

³² Y. Walczak, dz. cyt., s. 88.

³³ E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa 2012, s. 106.

krytycznie ocenia młodszą siostrę Genowefę. Autorka *Let her go* rozumiała po latach, iż jej ówczesny ogląd sytuacji nie brał pod uwagę realiów funkcjonowania klasztorów – problemów materialnych i zagrożenia, z jakim mierzyły się zakonnice ukrywające żydowskie dzieci. Zrozumiała po latach, iż jej ocena sytuacji nie uwzględniała również faktu niebezpieczeństwa, na jakie narażone były zakonnice, ukrywając żydowskie dziecko³⁴. W swej dojrzałej już świadomości żałowała, iż nie okazała im wdzięczności za udzieloną pomoc i ocalenie.



Hanna Grinberg, po ocaleniu Halina Grubowska

Grynbergowie wiedli w Białymstoku spokojne życie do czasu agresji Trzeciej Rzeszy na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich 22 czerwca 1941 roku. W lipcu 1941 roku próbowali uciec przed Niemcami na Wschód. Po nieudanej próbie musieli przenieść się do getta. W trakcie przeprowadzki do dzielnicy zamkniętej zaginęła matka dziewczynki i już nigdy nie wróciła. Halinka przeżyła dotkliwie tę stratę, oplakując matkę przez wiele dni i nocy. Ojciec szukał możliwości wyjścia z getta. Wyprowadził Halinkę (wówczas Haneczkę) tuż przed lutową akcją likwidacyjną z 4 na 5 lutego. Doprowadził ją pod kościół Farny, po czym kazał jej udać się pod wskazany adres. Niestety, trafiła pod budynek Szupo (posterunek policji) i została odprowadzona z powrotem do getta. Ojciec nie zrezygnował z kolejnej próby ocalenia dziewczynki, która już tym razem się powiodła.

Umieścił córkę u polskiej rodziny państwa Jadwigi i Michała Skalskich w dzielnicy Ogrodniczki w Białymstoku (zostali później odznaczeni tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata)³⁵. Po procesie przygotowania do życia

³⁴ Y. Walczak, dz. cyt., s. 94.

³⁵ Waldemar Monkiewicz pisze, iż dom państwa Skalskich znajdował się przy ulicy Rzemieślni-

w katolickiej, wiejskiej rodzinie, nauczaniu jej modlitw i zwyczajów, dziewczynkę przewieziono do rodziny Klemensa i Zofii Leszczyńskich w Surażu. Ojciec w chwili rozstania tłumaczył dziewczynce: „Pamiętaj, lepiej mów mniej i zastanawiaj się nad każdym słowem, żebyś się nie wydała. Zapomnij wszystkie słowa żydowskie. Bądź posłuszna. Rób wszystko, co ci będą kazali. Jak będziesz grzeczna, będą cię kochali i przeżyjesz. Jak tylko skończy się wojna, przyjdę po Ciebie. Musisz wszystko wytrzymać. Na pewno po ciebie przyjadę. Bądź pewna! Pamiętaj, Haneczko, musisz przeżyć!”³⁶.

Halinka ostatecznie przeżyła, chociaż na wsi pod Surażem zdarzały się momenty zagrożenia. Jej żydostwo zostało zdemaskowane przez syna państwa Leszczyńskich, „Ziutka”, co spowodowało na pewien czas odtrącenie dziewczyny, zachwianie jej poczuciem bezpieczeństwa, gdyż rozważano wygonienie jej z domu: „Co chwila wszyscy wykrzykiwali: »Nie chcemy ciebie! Nie chcemy przez Żydówkę ginąć!« Czułam się strasznie na myśl, że będę musiała wrócić do getta”³⁷.

Religijność i więź emocjonalna Zofii Leszczyńskiej z dziewczynką sprawiły, iż udała się po poradę do księdza, który doradził jej, by zatrzymała dziecko i wychowała jak własne w wierze katolickiej. Przyjęła wówczas chrzest i przystąpiła do komunii. Rodzina Leszczyńskich postanowiła ukrywać Halinkę, narażając własne życie. Ojciec dotrzymał danego córce słowa. Uciekł z pociągu do Trebłinki, wrócił do Białegostoku i ukrywał się w czasie okupacji niemieckiej na strychu wraz z innymi czterema Żydami u rodziny państwa Skalskich. Po wojnie przyjechał do Suraża, by zobaczyć córkę, ale ze względu na niepewność własnego losu nie zabrał jej ze sobą.

Halina Grubowska przetrwała Holocaust w domu wiejskiej rodziny państwa Zofii i Klemensa Leszczyńskich w Surażu. Zmierzyła się tam z realiami życia, które różniły się od kulinariów i warunków sanitarnych, jakie zapamiętała ze swego domu. Dziewczynce z Warszawy niełatwo było przystosować się do chłopskich zwyczajów. Jednakże nauczyła się wielu przydatnych umiejętności, jak na przykład robienia na drutach i szydełkowania, prostych prac gospodarskich.

Mishka sam podjął decyzję o swoim ocaleniu. Po traumatycznym doznaniu postanowił uciec z getta i ukrywać się w lesie. Od tej pory pojawiły się nowe wyzwania na drodze ocalenia. W wypadku Mishy Zilbersteina to chłopiec sam stał się inicjatorem własnego ocalenia, uciekł z białostockiego getta, walczył o przetrwanie w lesie, tułał się po lasach Polski i Białorusi ponad 3 lata, niejednokrotnie balansował na granicy życia i śmierci. „Uniwersytet leśny”³⁸ był w jego wypad-

czej 33. Stanowił własność Marii Filipowiczowej z Badurów i Jadwigi Skalskiej. Zob. W. Monkiewicz, *Za cenę życia*, [w:] *Białostoccy Żydzi*, t. II, s. 158.

³⁶ H. Grubowska, *Haneczko musisz przeżyć*, s. 50.

³⁷ Tamże, s. 61.

³⁸ M. Zilberstein, dz. cyt., s. 9.

ku trudną szkołą przetrwania. Jedzenie padliny zwierząt, poszukiwanie pomocy u wiejskich rodzin, paniczny lęk przed spotkaniem z Niemcami stanowiły codzienność chłopca, który na wiele lat zapomniał swoją tożsamość.

Przypadek utraty własnych korzeni i próba ich odzyskiwania ze skrawków wspomnień innych ocalonych ujawniają istotę egzystencji Mishki Zilbersteina. Jego historia ukazuje bowiem ponadnaturalne, niedziecięce siły ujawniające się w walce o przetrwanie w warunkach ekstremalnych.

Życie po Zagładzie

Zilberstein podczas ukrywania się w lesie marzył, by wrócić do swego rodzinnego miasta w celu poszukiwania własnych korzeni i śladów dawnego życia, które zamazało się w jego traumatycznych doświadczeniach. Zanim zrealizował swój zamiar, został zawieszony do Kamieńska Uralskiego, szkoły wojskowo-cywilnej i jednocześnie pracował w tamtejszym zakładzie aluminium³⁹. Po ucieczce i licznych trudnościach oraz podróżach bez biletu dotarł do Białegostoku, który okazał się miejscem zupełnie obcym. Topografia miasta uległa zmianie w wyniku zawieruchy wojennej. Nie odnalazł w nim żadnych znajomych. Z 50-tysięcznej przedwojennej społeczności mieszkańców udało mu się nawiązać kontakt z nieliczną grupą Żydów, ukrywających się nieopodal cmentarza (nie można określić, który to był żydowski cmentarz). Przyjęli go z nieufnością i niechęcią, ponieważ nie potrafił odpowiedzieć na pytania dotyczące przedwojennej żydowskiej przeszłości, nie znał modlitw i nie potrafił przeczytać tekstu Sefer Tory. Pod wpływem silnej presji przypomniał sobie alfabet hebrajski. Od tej pory został zaakceptowany. Udzielono mu pomocy i przyjęto do młodzieżowej syjonistycznej organizacji Gordoni, która przygotowywała go do aliji do Ziemi Izraela.

Członkowie grupy założyli mały zakład produkcyjny wody gazowanej, by w ten sposób pozyskać środki na emigrację. W Białymstoku koledzy z organizacji syjonistycznej nadali mu nazwisko Zilberstein, zaś w czasie ukrywania się w lesie chłopci nazwali go Mishka. Obecnie używa dwóch imion (na emigracji wybrał imię Mojsze) i pozostał przy nazwisku Zilberstein, mimo iż odkrył swoje prawdziwe nazwisko – Kornblit⁴⁰. Po wojnie przeżywał nocne koszmary, nie pomogły różne formy wsparcia członków organizacji, nie był w stanie się z nimi uporać. Trauma ukrywania się w lesie oraz lęki nieustannie powracały. Nie potrafił też przypomnieć sobie momentu wyjazdu z grupą Gordonia do Austrii, stan ten określił jako „utratę przytomności”⁴¹. W drodze do Ziemi Izraela przebywał w obozie wojskowym koło Salzburga o nazwie Gnadenwald, a także w obozie przejściowym nielegalnych emigrantów na Cyprze. Zilberstein służył w armii

³⁹ Tamże, s. 76.

⁴⁰ Tamże, s. 85.

⁴¹ Tamże, s. 83.

izraelskiej. Pracował w rybołówstwie. Doznał poważnego wypadku, który niestety przyniósł mu trwałe kalectwo.

Yvette Walczak również w sposób nielegalny wyjechała do Londynu, by spotkać swego ojca, który po wojnie założył rodzinę, miał dzieci. Yvette nie odnalazła się w ich domu, nie umiała przystosować się do nowej rzeczywistości. Dziewczyźnie trudno było pozostać w cieniu nowej rodziny ojca, przyjąc pozycję tylko kolejnego dziecka w domu, a nie ukochanej jedynaczki. Ojciec starał się załagodzić rodzinny konflikt, ale nie potrafił pojednać Yvette oraz żony i jej przyrodniego rodzeństwa. Z powodu konfliktu z macochą Yvette musiała przenieść się do szkoły z internatem. Zmiana relacji z ojcem zaburzyła jej poczucie bezpieczeństwa. Szybko też została sierotą (Maurycy Syrota zmarł w wieku 48 lat). Problemy osobiste zachwiały jej poczuciem tożsamości, o czym świadczy ta relacja:

„Moja tożsamość składa się z wielu komponentów, które współistnieją bardziej lub mniej szczęśliwie u boku każdego. Starannie opisuję siebie jako katoliczką Żydówkę albo żydowską katoliczkę. W ten sposób krocząc, tworzę pytania tożsamościowe. Mówię po angielsku z delikatnym polskim akcentem. Po polsku i rosyjsku mówię z doskonałym akcentem, ale mam ograniczony zasób słownictwa. Z oczywistych powodów dokonałam wyboru, by zapomnieć o tym jak mówić po niemiecku. Mówię po francusku z angielskim i polskim akcentem i potrafię czytać Szekspira po francusku, ale trudno mi zrozumieć szybko mówiony język francuski. Myślę po angielsku, liczę zamiennie po polsku i angielsku, ale nadal modlę się po polsku. Na Boże Narodzenie jestem świadoma swego polskiego pochodzenia, ale w czasie świąt obserwuję angielskie zwyczaje. Kiedy myślę o języku rosyjskim, myślę o moich dziadkach ze strony ojca i czuję się w części Rosjanką”⁴².

Halina Grubowska została po wojnie w Polsce. Po Zagładzie ojciec próbował zbudować życie wraz z córką w Białymstoku, ale okazało się to zbyt trudne, więc wyjechał do Bielska-Białej, gdzie otrzymał pracę. Do Białegostoku Grubowska przyjeżdżała po wojnie na każde wakacje, jadąc do Suraza, do swoich opiekunów Zofii i Klemensa Leszczyńskich, u których przetrwała wojnę. Więzy zawarte w dramatycznym momencie jej dziecięcego życia okazały się silne. Pani Leszczyńska kochała Halinę Grubowską jak córkę i troszczyła się o nią bezinteresownie do końca swych dni. Leon Grinberg cały czas okazywał wdzięczność, wspierał systematycznie osoby, które uratowały jemu i córce życie. Do obowiązków 12-letniej dziewczynki należało comiesięczne chodzenie na pocztę i wysyłanie przekazów państwu Skalskim i Leszczyńskim. Z inicjatywy pani Haliny Grubowskiej i jej ojca zostali oni odznaczeni Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁴³. Liceum Ogólnokształcące ukończyła w Bielsku-Białej, a następnie

⁴² Y. Walczak, dz. cyt., s. 155.

⁴³ H. Grubowska, dz. cyt., s. 87.

wyjechała na studia w Instytucie Rolnym w Odessie (na kierunku agronomii). Tam wyszła za mąż za Stanisława Grubowskiego i urodziła pierwszą córkę. Po powrocie do Polski w 1956 roku zamieszkała w Koszalinie, urodziła drugą córkę. Pracowała w oświacie: początkowo uczyła chemii w liceum ogólnokształcącym, a następnie pracowała jako wizytator w kuratorium okręgu pomorskiego.

Jak ocaleni oceniają swoje życie?

Misza Zilberstein, mimo traumatycznych doświadczeń, pozytywnie ocenia swoje życie. Ocalał, dotarł do Palestyny i służył w armii izraelskiej. Pływał na statkach w charakterze elektrotechnika, zdobył zaufanie zwierzchników i awansował do stopnia oficerskiego. Po zakończeniu służby wojskowej podjął pracę w rybołówstwie, która okazała się zbyt trudna z racji ciągłego przebywania poza domem. W Izraelu założył szczęśliwą rodzinę, miał żonę i dwoje dzieci. Był bardzo szczęśliwym mężem, ojcem, dziadkiem. Uległ poważnemu wypadkowi, doznał nieodwracalnego urazu kręgosłupa, pozostając do końca życia inwalidą. Upór wewnętrzny i wysiłek włożony w rehabilitację sprawiły, że mógł poruszać się o kulach. Nawet w tak dramatycznych okolicznościach nie poddał się bezczynności i kalectwu. Podjął działalność społeczną na rzecz ludzi niepełnosprawnych z powodu wypadków. Niósł pomoc tym, którzy potrzebowali wsparcia materialnego, medycznego oraz psychologicznego, pozyskując środki w organizacjach społecznych i rządzie Izraela. Jako osoba niepełnosprawna realizował swoje marzenia i wraz z ukochaną żoną Adiną zwiedzał świat. Odbył między innymi podróże do Afryki, Stanów Zjednoczonych. Systematycznie odwiedzał Białystok w poszukiwaniu własnych korzeni. Również jako osoba niepełnosprawna zaangażował się w działalność na rzecz propagowania Zagłady. Uczestniczył w spotkaniach z różnymi grupami społecznymi, gdzie opowiadał historię swego ocalenia.

Yvette Walczak doświadczenie Zagłady odebrała jako całkowite zniszczenie jej szczęśliwego świata dzieciństwa. Rozczarowanie związane ze zmianą postawy ojca, założeniem drugiej rodziny, towarzyszyło jej całe życie:

„W moim życiu byłam szczęśliwym dzieckiem, przerażonym dzieckiem, ukrywanym dzieckiem, sierotą, zbuntowaną nastolatką, niechętnie przyjmowaną pasierbicą, studentką, żoną, matką, babką. Byłam ofiarą, ale nade wszystko byłam ocaloną. Lekcja, której mogłam się nauczyć. Przeżyłam wojnę, rosyjską i niemiecką okupację, nie tylko ponosząc straty fizyczne, ale i duchowe. Miałam zwycięskie życie, w którym pojawiała się zwyczajnie zadowolenie”⁴⁴.

Yvette Walczak wiele pisze o swoich uczuciach, jawi się jako osoba, której do końca nie udało się przepracować przeżytej traumy. Nie przebaczyła oprawcom matki, nie zapomniała bólu i krzywdy. Swoje emocje porównuje do aktyw-

⁴⁴ Y. Walczak, dz. cyt., s. 155–156.

nego wulkanu. Nauczyła się w pewnym stopniu panować nad nimi, ale też często, jak pisałam, traciła kontrolę.

W życiu zawodowym odniosła sukces, była psychoterapeutką, która pomagała dzieciom z rodzin rozbitych na skutek rozwodów. Jej życie osobiste było skomplikowane. Przeżyła dwa małżeństwa, ma dwie córki z tych związków. Utrzymywała stały kontakt ze swoją guwernantką Niną, której zawdzięczała ocalenie. Jej dzieci i wnuki traktowała jak najbliższą rodzinę.

Po wojnie Halina Grubowska świadomie odeszła od swoich korzeni. Bycie Żydem w Polsce po roku 1945 wiązało się z brakiem poczucia bezpieczeństwa, a nawet z zagrożeniem życia. Religijność katolicka, którą jako dziecko była zafascynowana, mimo lewicowych poglądów ojca, nie okazała się trwałym elementem w jej życiu. Podczas wakacyjnego pobytu w kościele wraz z „ciocią” Zosią straciła dziecięcą wiarę i do religii już nie wróciła. W latach 80. obudziła się w niej żydowska tożsamość. W 1979 roku starała się o pozwolenie na wyjazd na stałe do Izraela, ale nie otrzymała wizy, z tego powodu straciła pracę i nie mogła znaleźć innej. Zrealizowała więc swoje marzenie, by powrócić do Warszawy – miasta jej dzieciństwa. Tam zbudowała od nowa życie (w 1970 roku rozstała się z mężem), podjęła zatrudnienie w Żydowskim Instytucie Historycznym, gdzie była zatrudniona do przejścia na emeryturę⁴⁵. Relacja autobiograficzna Grubowskiej *Haneczko, musisz przeżyć* przywołuje literaturę na temat okupacji w Warszawie i białostockiego getta, by na tle faktów opowiedzieć własną historię, by czytelnik, który sięgnie po jej wspomnienia, mógł poznać dzieje getta, jego specyfikę⁴⁶.

Życie dzieci w czasie Zagłady było oparte na kłamstwie. Musiały nauczyć się nowej tożsamości, udawać kogoś innego, nieustannie pilnować, by się nie zdradzić. Fałszywe metryki Haliny Grubowskiej (Hanny Grinberg) na nazwisko Danuty Romany Grabowieckiej czy Yvette Walczak (Ewy Marii Syroty) na nazwisko Józefy Romany Klauze stały się ich przepustkami do nowego życia. Takiemu dokumentu nie miał Mishka Zilberstein, jego paszportem stała się ustna narracja, opowiadana w niebezpiecznych okolicznościach, iż jest sierotą, któremu Niemcy spalili dom i zamordowali rodzinę⁴⁷. Egzystencja tych dzieci przetrwała dzięki możliwości, napawała nieustannym lękiem, mimo to starały się sprostać temu zadaniu za cenę przeżycia. Wychowane były w duchu moralności mówiącej o bezwzględnym zakazie kłamstwa, ale nie miało to racji bytu w świecie Zagłady. Musiały kłamać, żeby żyć. Bezwzględny zakaz kłamstwa w takich okolicznościach, jak twierdzi Leszek Kołakowski, okazuje się: „nie tylko bezna-

⁴⁵ H. Grubowska, dz. cyt., s. 90, 91.

⁴⁶ Grubowska przywołuje książki: B. Mark, *Ruch Oporu w Getcie Białostockim*, Warszawa 1952 oraz Wł. Bartoszewskiego, *1859 Dni Warszawy*, Kraków 1974.

⁴⁷ M. Zilberstein, dz.cyt., s. 39, 45.

dziejny, ale, co gorsza, w zastosowaniu sprzeczny czasem z nakazem życzliwości dla bliźnich albo z dobrze uzasadnionym interesem społecznym”⁴⁸.

Trudne doświadczenia z dzieciństwa czasu Zagłady powracały w różny sposób w dorosłym życiu ocalałych. Nie zawsze możliwe było zachowanie równowagi emocjonalnej między przedwojennym, szczęśliwym, bezpiecznym życiem a pohołokaustowym – niepewnym, obciążonym bagażem trudnej pamięci. Ocaleni nie potrafili odciąć się od przeszłości. Prezentowane narracje autobiograficzne ukazują przeobrażenia tożsamościowe dokonujące się w różnych momentach ich powojennego życia.

Stałą więź z żydostwem odczuwał Mishka Zilberstein. Świadomość przynależności narodowej i religijnej zaszczerpiona w dzieciństwie wzmocniła się po Holocauście. Identyfikacja z żydostwem uwidacznia się w emigracji do Erec Izrael, a po utworzeniu państwa w budowaniu jego gospodarki od podstaw (przynależność do kibucu Dowrat). Ponad trzyletni okres walki o przetrwanie w lesie i kontakty z katolicyzmem nie zmieniły jego tożsamości. Nauczył się modlitw i zwyczajów katolickich, praktykował niektóre obrzędy, ale gesty religijne były tylko językiem, który pozwalał mu ukrywać żydowskie pochodzenie, dawał aprobatę otoczenia.

Odkrycie żydostwa przez Yvette Walczak nie zmieniło jej nastawienia do religii przodków. W czasie pobytu w klasztorze przeszła na katolicyzm, mimo iż pobyt w tym miejscu oceniała krytycznie, a protestantyzm był religią jej ukochanych dziadków i rodziców. Zachowała katolicką przynależność religijną po wojnie.

Mishka Zilberstein w obliczu zagrożenia życia modlił się do krzyża katolickiego i prawosławnego, ale pozostał wierny religii ojców. Pod koniec życia poświęcił się odkrywaniu swojej historii.

Z trzech prezentowanych życiorysów ocalałych tylko Halina Grubowska pozostała w Polsce. W jej przypadku możemy dostrzec, jak biografia zatacza koło, jak bohaterka wyjeżdża z Warszawy i wraca do miasta swego dzieciństwa. Walczak i Zilberstein opuścili Białystok, rozproszyli się po świecie (Walczak znalazła się w Londynie, Zilberstein wyemigrował do Izraela). Wszyscy próbowali zrozumieć Shoah – przełomowe wydarzenie w ich życiu. Żyli, koncentrując się na teraźniejszości, jednakże trauma dzieciństwa nieuchronnie prowadziła ich do analizy własnych przeżyć i wskrzeszenia na nowo trudnych emocji.

⁴⁸ L. Kołakowski, *O kłamstwie*, [w:] tegoż, *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, Kraków 2006, s. 29–35.

Bibliografia

- Datner Sz., *Walka i Zagłada białostockiego ghetta*, Warszawa 2014.
- Grebecki Z., *Doktor Maurycy Syrota*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”, Londyn 1954, nr 425.
- Grubowska H., *Haneczko, musisz przeżyć*, Montreal 2007.
- Kołakowski L., *O kłamstwie*, [w:] tegoż, *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, Kraków 2006.
- Kowalska-Leder J., *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009.
- Kracowska E., *W getcie i partyzantce*, „Żydzi Białostoccy”, t. 3, Białystok 2000.
- Zilberstein M., *Chaim le-lo zikaron (Życie bez pamięci)*, Izrael 2008.
- Zilberstein M., *Woła mnie ulica Brukowa*, tłum. z hebrajskiego E. Wroczyńska, Warszawa 2011.
- Mark B., *Ruch Oporu w Getcie Białostockim*, Warszawa 1952.
- Kurek E., *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa 2012.

Grażyna Dawidowicz

Secondary School No. 8 in Białystok

CHILDREN OF THE BIAŁYSTOK GHETTO:
HISTORY, FATES, TESTIMONIES

Summary

The author analyses histories of children who were relocated to the Białystok ghetto (1941–1943) and survived, often losing their families. The accounts concern the lives of Yvette Walczak (b. 1931), Halina Grabowska (b. 1933), and Mishka Zilberstein (b. around 1929): the children who were about ten or eleven at the time they found themselves in the ghetto area. Dr. Dawidowicz has divided her text into several parts: “Broken Silence”, “The Shadow of Family and Family Home”, “Background”, “Preserved in Memory”, “Snapshots of the Białystok Ghetto”, “Trajectories of Survival”, “Life After the Holocaust”, and “How Do They Think of Their Lives?”.

Key words: child, the Białystok ghetto, trauma, the Holocaust, survival, fate.